

Władysław Jonkisz



Wspomnienia z czasów studiów 1958-1962

1. Studenckie życie

Studia na Politechnice zacząłem w październiku 1958 roku po zaliczeniu pierwszego roku na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Podobną drogę ze stolicy Małopolski do Częstochowy przebyło wtedy prawie dziesięciu młodych ludzi, a wśród nich Ryszard Buchowiecki - późniejszy wiceminister w resorcie energetyki, oraz Józef Wypych – dyrektor Huty Bieruta.

W Politechnice spotkaliśmy się z przyjazną atmosferą. Wyczuwało się indywidualizowane podejście do studenta w porównaniu z molochem AGH, gdzie student był po prostu numerem indeksu. W dziekanacie zawsze można było liczyć na życzliwość „dziekanicy” pani Antoniny Szwecowej. Jej następczynią była równie prostudencka Maria Piotrowicz.

Politechnika w tamtych czasach dopiero się kształtowała, tak pod względem kadry naukowej, jak i bazy lokalowej. Rodziło to określone trudności. Nie wszyscy mogli otrzymać miejsce w akademiku. O noclegi i wyżywienie trzeba było zadbać we własnym zakresie. Z tego powodu przez rok mieszkalem na stacji, a na darmowe pożywne zupy chodziliśmy do kuchni Caritasu na rogu dzisiejszych ulic Popiełuszki i III Alei.

Mój pierwszy akademik miał wysoki na owe czasy standard. Najważniejsze, że była w nim stołówka, w piwnicy prysznic zbiorowy, a na piętrze świetlica – sala telewizyjna (telewizor 14 cali, czarno-biały). Obok był pokój do nauki.

Dom studencki nr 2 był koedukacyjny. Korytarz, w którym mieszkały koleżanki, odgradzała krata. Szybko nazwano ją „ścianą cnoty”.

Wyżywienie na stołówce stale krytykowano, ale zaspokajało podstawowe potrzeby. Na stołach zawsze znajdował się chleb. Przy obiedzie można było liczyć na dolewkę zupy. Pod koniec wydawania obiadów w kolejce gromadzili się liczący na „beźmięśniaki”, czyli pozostałe do

wykorzystania resztki dań. Można było najeść się do syta.

Biedny student mógł uzyskać stypendia umożliwiające życie bez większej pomocy rodziny. W grę wchodziło stypendium socjalne (pieniężne), mieszkaniowe (stanowiące opłatę za akademik) i stołówkowe (pokrywające koszty wyżywienia). Później pojawiły się stypendia fundowane przez zakłady pracy, zobowiązujące do podjęcia w nich aktywności zawodowej po zakończeniu nauki na Politechnice. Takie stypendium przy końcu studiów otrzymałem z Rybnickiej Fabryki Maszyn. W ten sposób zapewniano sobie kadry inżynierskie. Wybitni studenci mogli otrzymać stypendium naukowe, które nie było jednak wyższe od najlepszych fundowanych.

Życie kulturalne skupiało się w Klubie Filutek, gdzie odbywały się często rewelacyjne spotkania z ciekawymi ludźmi i imprezy taneczne. W świetlicy toczyły się też interesujące dyskusje.

Opiekę lekarską na bardzo wysokim poziomie zapewniała akademicka przychodnia kierowana przez doktor Rogowską, cenioną przez kilka pokoleń studentów. Leczyli w niej również doktor Ruszkowski i doktor Gauda.

W tych warunkach żyliśmy w czasie studiów na przełomie lat 50.-60.

Oczywiście, w mojej serdecznej pamięci zostało wielu wspaniałych pedagogów. Na pierwszych latach studiów szczególnym autorytetem cieszyli się profesorowie Czarnota i Pietraniec. Ich wykłady dotyczące w dużym stopniu materii abstrakcyjnej były przejrzyste, zrozumiałe, a przecież prowadzone tylko z użyciem słowa, tablicy i kredy. Nie było jak dziś środków audiowizualnych. Nie było też skryptów. Trzeba było chodzić na wykłady, uważnie słuchać i umiejętnie notować. Przed egzaminem dobre notatki pożyczone przez kolegę były w wielkiej cenie.

Profesor Pietraniec był słynny z celnych wychowawczych powiedzeń. Na przykład, gdy student na egzaminie prosił o litość, bo wezmą go do wojska, odbywał się dialog. Profesor pytał: Do jakiego wojska? Wobec odpowiedzi studenta, że do polskiego, mówił: No to nie ma problemu, bo myślałem, że do niemieckiego.

Barwną postacią była profesor Józefa Jaźwińska - „Ziuta” z chemii fizycznej, przedwojenna asystentka prof. Ignacego Mościckiego, jedyna zastępca profesora na wydziale z tytułem doktora.

Wyjątkową osobowością był prof. dr inż. Władysław Kuczewski, wcześniej organizator i rektor Politechniki Śląskiej, a potem u nas Katedry Metalurgii, bardzo zaangażowany w polityczne przemiany po wojnie, pod koniec której był posłem do Krajowej Rady Narodowej. Jedyne, który wykłady opierał na 3-tomowej „Metalurgii żelaza” swojego autorstwa.

2. Udział w życiu społeczno-politycznym

Na Politechnice znalazłem się w czasach dużego ożywienia politycznego po październiku 1956 roku. Ponieważ z liceum wyniosłem zainteresowanie sprawami społecznymi i doświadczenie ZMP-owskie, chciałem kontynuować tego typu aktywność. Na uczelni działało wtedy Zrzeszenie

Studentów Polskich dbające o sprawy socjalne i kulturalne.

Po samorozwiązaniu ZMP pojawiło się zapotrzebowanie na organizację, która zaspokajałaby aspiracje działania ideowo-politycznego. W fermencie owych czasów kształtowały się pomysły Awangardy, Rewolucyjnego Związku Młodzieży, w krótkim czasie ustabilizował się Związek Młodzieży Socjalistycznej pod kierownictwem Zbigniewa Pisarka – studenta Wydziału Włókienniczego, i Antoniego Dorynia – kierownika domów studenckich.

Na drugim roku studiów razem z Ryszardem Buchowieckim zaczęliśmy rozszerzać krąg kolegów chętnych do działania na Wydziale Metalurgicznym. Każdy z członków miał przydzielone zadania organizacyjne w dziedzinach żywotnych dla studentów. Zadaniem mogła być działalność w komisji stołówkowej lub stypendialnej oznaczająca dbałość o sprawiedliwe decyzje. Ważne były rady mieszkańców w domach akademickich. Z kolei działalność informacyjno-propagandowa skupiała się w Radio Pryzmaty i czasopiśmie „Politechnik”, której redakcją kierował Ryszard Buchowiecki.

Z okazji świąt państwowych podejmowaliśmy różne zobowiązania, mobilizowaliśmy do czynów społecznych, w ramach których porządkowaliśmy teren, zakładali trawniki i sadzili drzewka wokół uczelni, przy ul. Zawadzkiego, później przy promenadzie. W zimie stałym punktem było odśnieżanie.



Odśnieżanie ul. Deglera

Od lewej: Stefan Pieprznik, Antoni Pietraniec, Leopold Jeziorski, Jan Braszczyński, Władysław Jonkisz.

Ważne było reagowanie na wydarzenia międzynarodowe. Pamiętam wiec związany z wydarzeniami w Kongo, gdzie zagrożone było życie premiera Lumumby. Odbył się on w przepelnionym, największym audytorium PP (co znamienne dla epoki nazwanym na cześć przodowników pracy). Przemawiał płomiennie prof. Mikołaj Kowalewski i student Jan Ćwintal.

Przy końcu roku akademickiego każdy z nas myślał o wakacjach. Jako Politechnika staraliśmy się o uzyskanie jak największej ilości skierowań z Komitetu Miejskiego. Dzięki temu miałem możliwość wyjazdu do Lubniewic i Siennej. Najlepiej pamiętam pobyt w Lubniewicach, gdzie pełniłem funkcję zastępcy komendanta. Dzień zaczynał się i kończył apelem, na którym przedstawiano program dnia, streszczano aktualne wydarzenia i śpiewano hymn ZMS. To było wspaniałe miejsce wśród lasów, nad jeziorem. W związku z tym czas wolny wykorzystywaliśmy na zajęcia sportowe. Najczęściej wypływałem kajakiem z Antonim Doryniem – zapalonym wędkarzem, pełniąc rolę siły pociągowej. Czas wakacji sprzyjał zauroczeniom między chłopakami a dziewczętami, a niektóre z nich przerodziły się w miłość i skończyły się małżeństwami.

Komitet Uczelniany ZMS oferował obozy szkoleniowo-wypoczynkowe finansowane przez Politechnikę również w okresie przerwy zimowej.

W 1960 r. wybrano mnie na I sekretarza KU. W składzie KU byli m.in. Stefan Lisek, Ryszard Buchowiecki, Władysław Jurczak, Józef Wypych, Józef Koszkuł, Bogdan Zając. Organizacja wzrosła do 30% studentów. Zaczęła działać pierwsza w województwie Wieczorowa Szkoła Aktywu. Z rekomendacji ZMS rosła liczebność członków PZPR. W 1961 roku Komitet Uczelniany, jako pierwsza organizacja w środowisku studenckim w kraju, uzyskał sztandar. Uroczystość ta miała miejsce podczas otwartego zebrania Podstawowej Organizacji PZPR z udziałem Senatu Uczelni. Ciekawe, że miało to miejsce 7 czerwca, w dniu moich urodzin.

Z ZSP podejmowaliśmy szereg wspólnych inicjatyw. Były wśród nich porządkowanie terenów uczelni wraz z budową stadionu AZS, organizacja ochotniczych miejskich (a w wakacje również żniwnych) hufców pracy. W liceach i zakładach pracy wspólnie przeprowadzano prelekcje na tematy techniczne i polityczne.



Pochód 1-majowy. Od lewej: Zbigniew Wernicki, Zbigniew Mrowiński, Władysław Jonkisz, Jerzy Miczka, Leopold Jeziorski, Alfred Czarnota.

Studia przebiegały mi bez problemów. Na czwartym roku z dziesięciu egzaminów dziewięć zdałem na bardzo dobrze. To zapewne przyczyniło się do tego, że na piątym roku zostałem najmłodszym w Polsce sekretarzem KU PZPR. I sekretarzami ZMS byli potem Władysław Gajewski, Jan Ćwintal i Andrzej Czarski. Po uzyskaniu dyplomu ukończenia studiów zatrudniono mnie na etacie asystenta w Katedrze Metaloznawstwa.

Wkrótce wybrano mnie sekretarzem KW ZMS w Katowicach i zostałem „urlopowany” z Uczelni .



I sekretarze KU ZMS z lat 1958-1962 na spotkaniu w 1968 roku
Od lewej: Władysław Jurczak, Władysław Jonkisz, Władysław Gajewski.

3. Działalność programowa ZMS

W ZMS-ie na pierwszym planie było ideowo-polityczne kształtowanie studentów. Wyciągając wnioski z historii ZMP, staraliśmy się jednak mocno walczyć o współdecydowanie w sprawach bytowych, zajmować sprawami kultury i turystyki. Praca ta przebiegała przez kolejne lata w harmonii ze Zrzeszeniem Studentów Polskich. W 1961 roku byłem delegatem na Kongres Krajowy ZSP.

ZMS był zapleczem przygotowującym nowych członków PZPR. W szczytowym okresie ponad 7% studentów należało do partii, głównie z rekomendacji ZMS, przy średniej krajowej 2%.

Studenci byli w 60-70% pochodzenia robotniczo-chłopskiego. Nie mieli materialnego zaplecza rodzinnego i starali się wykorzystać szansę na swoją lepszą przyszłość. Mogli liczyć na wsparcie środowiska Politechniki. Profesorowie Kuczewski, Wernicki, Kowalewski mieli przedwojenne doświadczenie w hutnictwie. Dużym autorytetem cieszyli się też profesorowie Czarnota i Pietraniec. Młoda kadra nauczająca, niewiele od nas starsza, była w większości ukształtowana na miejscu, z reguły z awansu społecznego. Poza wymaganiami odczuwaliśmy sympatię jednych i drugich oraz poparcie dla naszej aktywności społecznej.

Wykłady nauczycieli akademickich dawały wiedzę, a ZMS uzupełniał to obywatelskim wychowaniem, zdobywaniem umiejętności organizacyjnych. Późniejsze kariery zawodowe absolwentów wskazują, że tylko połączenie tych dwóch czynników zapewniało pozycję w zakładach pracy.

Ważnym kierunkiem działania były starania o podnoszenie wyników w nauce. Organizowane były konkursy na najlepszego studenta i zespołowe o tytuł „studenckiej grupy nauki i pracy socjalistycznej”. Byliśmy w tym inicjatorami w województwie katowickim. Pomoc koleżeńska, szczególnie w przygotowaniu do sesji egzaminacyjnych, była prowadzona w akademikach. Po sesjach analizowano ich wyniki na spotkaniach roboczych z nauczycielami akademickimi – opiekunami grup. W Studenckich Kołach Naukowych, które w międzyuczelnianych konkursach miały wybitne wyniki, dominowali ZMS-owcy.

ZMS-owcy Politechniki z Władysławem Gajewskim odegrali kluczową rolę w pracy Uniwersytetu Robotniczego przy Komitecie Miejskim. Nasze grupy działania ZMS jako pierwsze w Częstochowie uzyskały prawo rekomendacji, bo normalnie było potrzebne polecenie dwóch członków PZPR o odpowiednim stażu. Widocznie ZMS odpowiadał na potrzeby studentów.

Utrzymywano naturalne kontakty z organizacjami zakładowymi, szczególnie Huty Bieruta. Na czas praktyk wakacyjnych stawiano naszym członkom zadanie nawiązania kontaktu z tamtejszymi grupami działania i uczestniczenia w ich życiu. W późniejszym okresie wielkim zainteresowaniem w obu środowiskach cieszyły się turnieje Politechnika – Huta Bieruta, wspianiale służące integracji.

We współpracy ze szkołami średnimi zaczęto przedsięwzięcia pomagające licealistom (kandydatom na studia) w wyborze uczelni. Prowadzono akcję informacyjno-rekrutacyjną. Na Politechnice prowadziliśmy dla zainteresowanych punkt konsultacyjny. Wielu członków ZMS ze starszych lat miało za zadanie zainteresowanie studentami z pierwszego roku, by pomóc w adaptacji w nowych warunkach nauki i środowiska. Służyło to również napływowi nowych członków do ZMS-u. Później organizowano kursy przygotowawcze dla kandydatów na studia (także wieczorowe), z których korzystało wielu kierowników produkcji. Byłem wykładowcą matematyki na tych kursach.

W sprawozdaniach KW ZMS w Katowicach praca organizacji uczelnianej na Politechnice, jak również zainteresowanie Komitetu Miejskiego w Częstochowie problematyką studencką, były wielokrotnie wyróżniane.

Na przełomie lat 50.-60. Politechnika była nisko notowana w rankingu uczelni wyższych, bo była tworzona od podstaw. Rozważano nawet jej likwidację, czego zapowiedzią stało się przeniesienie Wydziału Włókienniczego do Łodzi. Służyła ona jednak potrzebom regionu. Atutem była też prowadzona na wysokim poziomie praca ideowo-wychowawcza, co w owym czasie miało szczególne znaczenie. W tym aspekcie działalność organizacji ZMS przysłużyła się niewątpliwie lepszej pozycji Politechniki w rankingu uczelni.

Ułożył Władysław Jonkisz

na spotkanie pożegnalne absolwentów sekcji metaloznawczej w 1971 roku.

Wśród nich byli: Jadwiga Kostecka, Barbara Kosowska, Józef Jasiński, Jan Szyma

Poemat metaloznawczy, czyli żartobliwe rymowanki o metalach

Nie można by żyć wcale,
gdyby nie metale.
 Wypada Ci ząb z gęby.
 wstawiasz sobie złote zęby.
Choć gdy chcesz mieć na nich śniedź,
lepszą w tym celu jest miedź.
 Znać ciepłotę żony nęci,
 spoglądasz na słupek rtęci.
Potknąć chcesz się na budowie,
w błocie druty zbrojeniowe.
 W głowę tylko wtedy wał,
 gdy pod ręką jakaś stal.
Chcesz zagrać na fortepianie,
znaj stali patentowanie.
 Dobre wiadra są na rynku,
 gdy pokryte warstwą cynku.

Lecieć chcesz Aerofłotem
przekuj dobrze tytan młotem,
 By w historię wejść, że hej,
 pomnik sobie z brązu lej.
Korozja nie żre jak grom,
gdy w żelazo dodasz chrom.
 Wie każda polska dziecina,
 w łożysku potrzebna cyna.
Wanad, wolfram da wyniki,
przeznaczaj je na węgliki.
 Złą wieść dostał kiedyś Hiob,
 bo nie wiedział, że jest niob.
Uciąć masz szyby połowę,
stosuj stale diamentowe.
 W Chełmku robią kiepskie buty,
 bo nie mają do skór huty.
Gdy chcesz sobie zmiążdżyć palce,
włóż je w hucie między walce.
I dziekański urlop wtedy,
dostaniesz bez żadnej biedy.
 Lecz nie rób tego. bo przecie.
 dziekan chce grupy w komplecie.
By zdać egzamin z metalu,
musisz znać i stopy Al-u.
 Ekspertem w świecie metali
 i nieżelaznych i stali
 jest częstochowsko-gliwicki
 profesor Stefan Balicki.
W grze na skrzypcach brawurowy,
patenty tryskają mu z głowy.
A wśród oryginalnych dzieł
jest stop piętnaście eł.
 Z czego robią statek morski,
 ma zwyczaj pytać Jeziorski.
 I czy ulepszone stale
 Dobre są czy właśnie wcale.
Stachurowa ma nawyki
pytać przemian kinetyki.
 Iskierki pytanie wiodące,
 jakie stale szybko tnące.
By u Szkody piątkę mieć,
wiedz. że A3 to nie miedź.
 Nawet w Mińsku oraz Gruzji
 znają Jonkiszę z dyfuzji.
Nie można by żyć wcale,
gdyby nie metale.

Nota biograficzna

Urodzony 7.06.1939 r. w Starej Wsi koło Bielska-Białej

Szkoła średnia – Liceum TPD w Bielsku-Białej, 1956

Studia – AGH w Krakowie, Politechnika Częstochowska – dyplom, 1962; doktorat, 1973

Praca

- Politechnika Częstochowska – asystent, adiunkt, 1962-1981
- KW ZMS w Katowicach – sekretarz 1962-1963
- KW PZPR w Częstochowie – I sekretarz, 1980-1985
- Rada Państwa – członek, 1985-1989
- Kancelaria Prezydenta RP – szef zespołu, 1989-1990
- Spółki Polimax, Fermetel – specjalista, dyrektor, 1992-1999

I sekretarz KU PZPR - 1974-1978

Posel na Sejm trzech kadencji, 1976-1989

Prezes AZS Częstochowa, gdy siatkarze zdobyli awans do I ligi

Autor (lub współautor) 8 patentów, 32 opublikowanych artykułów naukowych i publicystycznych, skryptu dla studentów.

Nagrody i odznaczenia

- Nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za osiągnięcia w pracy wychowawczej i badania naukowe (dwukrotnie)
- Krzyż Komandorski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski
- Złoty i Brązowy Krzyż Zasługi
- Medal Komisji Edukacji Narodowej
- Złote Honorowe Odznaki ZNP, AZS, ZSP, NOT, PCK, PTTK
- Złote Odznaczenie im. Janka Krasickiego (dwukrotnie)